

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,  
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dni świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie  
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziele nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

z przesyłką pocztową

miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—  
(połowa złr. 1.13) (połowa złr. 3.30)

Za granicę kwartalnie złr. 7.50.

W miejscu z dostawą do domu

miesięcznie 1 zł 50 ct. kwartalnie 4 zł 50 ct.

Lwów 6. stycznia.

Opozycja węgierska i zbieżność w jej górze się do zwycięstwa przeciw rządowi projektowi upaństwowienia administracji. Irani, prezydent stronnictwa niezawisłości, wydał odezwę do organizowania oporu przeciw tej reformie. Zaczęła ona swych zwolenników, aby zwołali po prowincji zgromadzenia ludowe w tej sprawie, gdzie zaś się takie zgromadzenia urządzić nie da, aby wysłano petycję z jak najliczniejszymi podpisami, do czego stronnictwo niezawisłości ma gotowe formularze. Irani twierdzi, że obowiązkiem każdego przeciwnika upaństwowienia administracji jest stanowcze przekazywanie zamierzonej przez rząd „konfiskacji tak ważnych praw ludu”.

Rząd rosyjski musiał się przekonać o małej skuteczności swych ustaw przeciw endoziemcom. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak się dowiaduje *Gradanin*, zebrało najbardziej szczegółowe wiadomości o cudzoziemcach, którzy zajmowali lub zajmują stanowiska w zakładach przemysłowych i fabrykach w Królestwie Polskiem. Wynik zestawienia tych danych statystycznych nie odpowiada zapewne oczekiwaniom, korespondent bowiem jednego z pism rosyjskich tak w tej sprawie pisze:

„Jak obywatel tutaj liczbą cudzoziemców (a przyczem, czy rzeczywistych zmniejsza się w całym kraju?) sądzić można z tego, że w gubernii kaliskiej w r. 1889 liczone cudzoziemcy mniej niż w roku poprzednim o 190 na ogólną cyfrę 8050 osób. Aby nikogo nie wprowadzić w błąd ta cyfra, uważam za stosowne dodać, że wszystkich Niemców (wraz z poddany mi rosyjskimi) w tej gubernii z Prusami gubernii liczą 95 000 na 845 000 ludności czyli 12 prc.

Równie niezauważalne zmniejszenie liczby cudzoziemców daje się zauważyć w sąsiedniej, najwęższej przemysłowej gubernii, mianowicie piotrkowskiej, gdzie znajdują się główne ogniska przemysłu fabrycznego: Łódź, Sosnowiec, Częstochowa i inne, gdzie podobnie są kopalnie węgla kamiennego, dające i teraz rocznie od 120 — 150 milj. pudów. Zestawiając rok 1887 i 1888 spotrzegamy, że liczba cudzoziemców w tym ostatnim roku zmniejszyła się o 485 na 29 400 osób, pomimo prawa marcowego, które, jakby się zdawało, powinno w znacznym stopniu oczyścić gubernię od żywiołu napływowego. Dodać należy i tutaj, że wszystkich w ogóle Niemców, tj. takich którzy przyjęli i którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, w gub. piotrkowskiej liczą około 160 000, co wynosi do 16 prc. ogólnej cyfry ludności.

„Mimo to nie ma nadziei, aby rząd rosyjski zmienił swą taktykę, tak samo, jak jej zmieniać nie myśli w polityce cłowej, chociaż o szkodziłoby zbyt wygórowanych celów ochronnych nawet w Rosji dowodnie się przekonano. Niedawno bierne stowarzyszenia gospodarskie, zwłaszcza z południowych i południowo zachodnich stron państwa, zaprotestowały przeciw zamierzonemu podniesieniu cel importowych od maszyn rolniczych. Także minister finansów podniósł i podnosi zarzuty ze swego stanowiska przeciw zbyt niużniemu ograniczaniu się cłom, jednak nawet jego wywód nie wpływa na zmianę polityki, a nawet jak się zdaje, obrażająca w Petersburgu komisja cłowa zamierza proponować podwyższenie cel od wielu artykułów i tak przez maszyn rolniczych, wyzyskać cłem obłożone być mają wyroby jedwabne i półjedwabne, wstążki, plusz i t.p.”. Wcale się więc na „zwrot nowy” nie zanosi.

Henryk Orleński, który przed niedawnym czasem oświadczył, że dlatego tylko nie wstąpił do armii rosyjskiej, iż go pewne względy polityczne od takiego kroku wstrzymują, jak się obecnie okazuje, z całkiem innych przyczyn nie przywdział mundur żołnierza carskiego, a rzecz z temi kłamstewkami winogronami nieco odmiennie się miała, niż on ją przedstawia. Rosyjski dziennik paryski *Matin*, który podobno miewa informacje

z ministerjum rosyjskiego, tak pisze o rzeczywistych przyczynach tego faktu:

„Z Rosji otrzymujemy bardzo dokładne doniesienie, które nam pozwala wyrazić zapewnienie, że książę Orleński i jego ojciec, hrabia Paryż, gorąco się w radu rosyjskiego starali o przyjęcie młodszego księcia do rosyjskiej armii. W Rosji nie lubią rodziny orleńskiej i prawdopodobnie to jest prawdziwym powodem, o który się ich usiłowania rozbiły. Ale jak się zdaje, usiłowanie pośrednikiem wytłumaczyć, że wojsko rosyjskie nie może być schroniskiem dla wszystkich francuskich książąt. W szeregu jest już ks. Ludwik, młodszy syn księcia Napoleona, który przynajmniej nie zabiera się do żadnych manifestacji przeciw swemu krajowi i zdala się od polityki trzyma. Tyle jest pewnem, że książę Orleński całkiem niedobrowolnie nie należy do rosyjskiego sztabu jenerałnego”.

Słowa wybitnego republikanina, prezydenta francuskiego gabinetu, Freycineta, wypowiedziane w mowie do wyborców w departamencie Sekwany, gdzie Freycinet kandyduje do senatu, znalazły gorący poklask w jednym z najbardziej reakcyjnych dzienników despotycznego caratu rosyjskiego. *Nowoje Wremia* uznaje zupełną słuszność zdania, wypowiedzianego przez francuskiego męża stanu, że bezwzględne panowanie prawa jeszcze nie nadeszło, a Francja dążyć musi do uzupełnienia swej obrony narodowej. Ze swej zaś strony dodaje, że owa sprawa wzmożenia środków obronnych stanowi kwestię bytu francuskiej republiki. Wiemy doskonale o co chodzi Rosji i dlaczego rada spogląda na zbrojenia się Francji, znany oddawna jej postępną panslawistyczną dążenia, mimo to musi wywołać oburzenie taka obuda, jak owa rozczulająca troskliwość wstępnego organu o całość republiki francuskiej, lub westchnienie tęskne za złotymi czasami prawa. Gdyby tak Rosja mogła wszędzie zaprowadzić „bezwzględne panowanie prawa” według swego pojęcia, piękniejszy świat wyglądał!

Brukselska konferencja w sprawie zniesienia niewolnictwa w Afryce poczyniła jako najskuteczniejszą ku temu środki: 1) stała organizacją administracji, sądownictwa, tudzież spraw kościelnych i wojskowych; 2) urządzanie stacji we wnętrzu Afryki, które miały tak silne załogi, aby mogły być dostateczną obroną krajowców przeciw łowcom do niewoli Arabom i innym bandzirom niewolników; 3) urządzanie dróg, a zwłaszcza kolei, któreby łączyły stacje, rzeki i jeziora wewnętrzne z brzegami Afryki; 4) wprowadzenie parowców na spławne rzeki i jeziora w środku Afryki, jakożby urządzenie stacji nad brzegami tych wód, stacji, któreby w danym razie niosły pomoc tym parowcom; 5) urządzanie linii telegraficznych służących do natężenia komunikacji między osadami nadbrzeżnymi a stacjami wewnątrz kraju pustańskiem; 6) dalej mają być ustanowione ruchome oddziały wojskowe, krążące po kraju, a służące do utrzymania bezpieczeństwa na drogach i stacjach; 7) ograniczenie przywozu broni palnej jakożby amunicji.

Odbyta w Boulogne konferencja między Parnellem a O'Brienem zaciekała opinie europejskie. Wszyscy radziby wiedzieć o jakich wynikach doprowadziły narady dwóch wybitniejszych członków stronnictwa irlandzkiego. Czy spotkanie ich pogłębiło przepaść między oboma oddziałami wódr Irlandczyków, czy też stanie się dla nich hasłem pojednania. Wiadomo niemal na pewno, że w Boulogne traktowano przedewszystkiem dwie sprawy, mianowicie użycia pieniędzy, znajdujących się w posiadaniu ligi, a złożonych w bankach paryskich i w sprawie przewodnictwa nad partją irlandzką. Domyślić się tego łatwo było, powyższe bowiem dwie sprawy wysunęły się w przykrą aferę Parnella na pierwszy plan i o ich załatwienie głównie chodzi. Na ten temat pojawiają się też różne mniej lub więcej prawdopodobne doniesienia. Obecnie podają dzienniki opis

przebiegu konferencji bulońskiej, rzekomo dostarczony im przez jednego z postów irlandzkich, który przy obradach Parnella z O'Brienem był obecny. Co do kwestji funduszu ligi twierdzi on, że nie doszło do porozumienia między oboma, gdyż O'Brien żądał, aby złożono je w ręce bezstronne, w celu wspomagania biednych dzierżawców, Parnell zaś chciał na ten cel tylko połowę sumy przeznaczyć, reszta zaś miałaby być użyta na cele polityczne. Natomiast co do sprawy przewodnictwa O'Brien przyznał, że Mac'Carthy nie nadaje się na naczelnika stronnictwa irlandzkiego, i proponował na tę godność Dillona, w razie, gdyby Parnell postanowił ustąpić. Ten jednakże powstał gwałtownie przeciw kandydaturze Dillona i oświadczył, że gotów jest złożyć przewodnictwo, jeśli je po nim O'Brien obejmie. Nieznany autor tego doniesienia kończy je następującymi słowami: „Wkrótce zobaczymy, iż konferencja doprowadzi do nader ważnego wyniku. Lord irlandzki wyjdzie z tryumfem z tej trudności. Pan Parnell otrzyma w całkiem niespodziewany sposób zadośćuczynienie. Zanim tydzień upłynie, wydanym zostanie manifest, który założy wielkie rany i stronnictwo uczyni silniejszym i bardziej zjednoczonym niż kiedykolwiek indziej”.

## Korespondencje.

Wiedeń d. 5. stycznia 1891.

(Projekt finansowy: emisja francuska i rosyjska. — Zbrojenie się finansowe Rosji do wojny. — Niebezpieczeństwo ekonomiczne i polityczne skarbu rosyjskiego. — Austrjacka konwersja, jej możliwości. — Konferencja ministra Welerlego z p. Danajewskim.)

Wielkie projekta finansowe dojrzejają z nowym rokiem. Za kilka dni — 10. stycznia — odbędzie się emisja nowej pożyczki francuskiej, trzy procentowej renty w kwocie 869 milionów franków o kursie 92-55. Nie ulega wątpliwości, że emisja wobec niskiego kursu i rosnącego z dniem każdym bogactwa Francji ude się świetnie, a po jej powodzeniu świat finansowy nabierze chęci i odwagi do wielkiej konwersji rosyjskiej, jaka zamierza minister Wyszengradzki. Idzie o emisję 4% 320 milionów franków o kursie 92-75. Rosyjski skarbnik państwa znajduje powolnych pomocników w Berlinie i Londynie, u banku dyskontowego, u Bleichrödera i u Rotshildów, nie wprawianych już nawet o Francji. Postępowanie to bankierów niemieckich i angielskich przypomina mocno bezduszną ładkę zarobku fabrykantów brytańskich, którzy wysyłali jakoby okrzyk z ładunkami broni do buntowniczych osad kolonialnych walczących przeciwko ich ojczyźnie. Każdy milion pożyczony Rosji oznaczał się kiedyś będzie strugą krwi tych własnych narodów, które długi czas dźwigały ciężar kłopotów finansowych caratu a których banki i dziś dla jadaszowej prowincji wysyłają się w świadczeniu usług moskiewskiemu ministrowi finansów.

Wyszengradzki jest jedynym może dziś w Europie ministrem, który bez skrupułów w interesie swego państwa — gra na giełdzie. Dzięki kilkuletnim pomyślnym żniwom, udało mu się — czy faktycznie, czy na pozór, tego nikt w państwie samodzielnym bez kontroli konstytucyjnej nie skonałby — dość, udało mu się w oczach Europy usunąć deficyt z obrachunków budżetowych i wzmożenie kredytu państwa. Za tym wzmożonim kredytem poszły konwersje — a przy każdej konwersji pan minister coś zarobił i coś nad sumę potrzebną pożyczł dla państwa. Z tych prowizji i pożyczek zebrała się pokładna suma, pokładna nawet dla olbrzyma jak Rosja: około 150 milionów rubli złotych. Pieniądze te umieszczał w Londynie, Paryżu i Berlinie. Kiedy stosunki finansowe z Berlinem wskutek spekulacji znikłowej Niemców w papierach rosyjskich doznały pewnego naprężenia, pan minister w dowód swej niechęci ścisnął swoje złoto z metropolii pruskiej i użyczył go bankom paryskim. Znana jest rzeczka, że Comptoir d'Escompte miał 20 milionów franków z ręki ministra skarbu rosyjskiego, a kiedy spekulacja między gróźliwa zniszczeniem instytutu, zatrwożony o swoje miliony Wyszengradzki

gradzki wypowiedział, że, nagłym zaś ubytkiem tak wielkich środków, do rozpacz przywiedziony dyrektor banku zastrzeżił się wówczas. Tam samo upadek domu Baring Brothers spowodował czy przyspieszył minister rosyjski wypowiedzeniem 10 milionów zł.

Cały ten wielki kapitał Rosji dziś jest na usługę oddany francuskim finansistom. Jest to uzupełnienie przyjaźni politycznej. Ale mimowoli nasuwa się pytanie: co za znaczenie ma ten fundusz „wolny”, który żadnym potrzebom ekonomicznym w Rosji samej nie służy, którego zapożyczenie nie było nigdy dyktowane jakimś wydatkiem większym, któryby się następnie zbędny okazał? Czyż Rosja tak świetnie ma finansie, że stawiać się może bankierem Niemiec, Anglii i Francji? Czy carat może robi interesy dyskontowe i pożyczka sobie gdzieś (gdzie?) po tak tanich procentach pieniądza, że może je potem z zyskiem porządnym wypłacać dalej londyńskim i paryskim bankom?...

Ależ nikt w to nie wierzy! Rosja nie zamysła więc nic innego, jak zebrać fundusz wojenny do pomocy w tem są finansistom berlińscy i londyńscy. Innego też znaczenia nie ma i najnowszą konwersją. Pominąwszy już niebezpieczeństwo sytuacji, jakie w tem leży, że państwo wielkimi swymi bądź co bądź zasobami wchodzi jako prywatny przedsiębiorca bankowy na targ Europy i swoją łaską czy nie łaską wywołuje może największe katastrofy finansowe na giełdach Europy ze szkoda zawsze tych państw, którym jest niechętna, pominąwszy niesłychaną nowość tak otwartej „polityki bankowej” państwa, które chce uchodzić za mocarstwo europejskie, to i z politycznych punktów widzenia czas ostatni zwrócić uwagę na najszerszych kół na finansowe zbrojenie się Rosji do wojny. *Caveant consules...*

Gdybyż to w Austrii przynajmniej naśladowano te taktykę caratu! Ale dość poczynić z kwestjami europejskimi, gdy dzień dzienników wiedeńskich drukuje milion arkuszy papieru na wstępne artykuły o możliwości związku młodocichów z feudalnymi postami Salebargu i Tyrola... Gdybyśmy choć doczekali się emisji 4-procentowej renty papierowej i zaozczędzili coś na procentach płaconych obecnie w stosunku 4% do sta. A środków w tej trochę zbyt już osławionej u obywateli Austrii znalazłoby się każdego czasu dosyć, bo od lat kilku zażość bezaparciecznie wzrasta.

Najlepszym wzrostu byłby dowodem była ławość, z jaką giełda wiedeńska przeniosła ogromny napływ papierów austriackich po krachu londyńskim. Bankierzy londyńscy i berlińscy, potrzebując pieniędzy, wysyłali papiery austriackie, leżące w ich kasach, dla spieniężenia do Austrii. Zrazu nastąpił ogromny popych na giełdzie wiedeńskiej, ale kiedy ceny spadły za nisko w stosunku do istotnej wartości papierów, ludność zaczęła je skupowywać. Obliczają że kupna papierów z Anglii i Niemiec, wroconych Austrii na 100 milionów zł.

Zresztą przyrost majątku narodów austriackich wynosi setki milionów rocznie. Sumy zaś tych oszczędności zamiast błąkać się po świecie lub może nawet z depozytów bankowych być obrotowymi przez metamorfozę finansową, z kwitów depozytowych w renty i bumażki rosyjskie, mogłyby z wielkim dla państwa i jego obywateli pożytkiem ułatać cały szereg konwersji.

Mówią o przyjeździe ministra Welerlego do Wiednia i naradach, jakie mają się tu odbyć między ministrami finansów węgierskim i austriackim. Na razie z Budapesztu piszą do tutejszych gazet, że chodzi przedewszystkiem o wymiary zdań obu ministrów co do tych ustępów umowy cłowej austriacko-niemieckiej, które ustanawiają dla mającego charakter finansowy. Kłótnia bowiem ministrów finansów jest czułą na ten temat, aby do państwa czerpaną z cel, nie uszczuplił się, albo też, aby w drodze innej usunąć deficyta powstałego z obniżenia pewnych cel finansowych.

Piszą też o naradach nad walutą. Ale trudno uwierzyć w skuteczność podjęcia uregulowania waluty na teraz, kiedy rząd zamysła — takie kłótnie, której świat tyle ma do zawzięcia, oczekali szczególną cięcią; galanterją uszlachetniali całe pożyte towarzyskie. To też taniec rozpowszechnił się nader prędko i łatwo. Szczególnie sprzyjały rozwojowi tańca dwory polsko-pańskie. Każdy magnat otaczał się wielkim poczem młodzieży szlacheckiej, a równocześnie małżonka jego utrzymywała liczny francuscy; rzecz więc naturalna, że gdy się ta wesoła, pełna życia młodzież zebrała na pańskich pokojach, tańczono. Były to bale en miniature. A mniejsze dwory i dworki szlacheckie szły za przykładem pańców.

Za ostatniego króla rozbawił się cały kraj. Warszawa szła na czele. Literatura była jeszcze klasyczna, ale życie towarzyskie przesiąknięte romantyzmem przeniesionym z salonów francuskich, — romantyzmem w peruce i żabotach, widzącym w zyciu tylko kwiaty i blaski i naiwnie tem życiem się cieszącym. Wystrojono, upudrowano towarzysze odznaczano się wdziankiem, do wicpemu, eleganckim rycerskim obejściem. Kobiet były śliczne, mężczyźni załotni, a wszyscy dawali sposobność balu, tańca, zabawy. Sławne były bale „pod blachą”. Pomimo chmur ciągnących od północy, balowano z gorączką, z zapamiętaniem: *après nous le déluge*, powtarzano. I przyszła burza z północy...

Dzisiejsza sztuka tańczona, o ile stanowi zabawę towarzyską, została wydoskonalona przez *academie de la danse*, założoną przez Ludwika XIV, który taniec cenił na równi z każdą inną umiędnością. W szkole tej wyrobione reguły i dzisiaj jeszcze służą jako wskazówki nauczycielom tańca. I tańce same po największej części wzięły początek swój w owej akademii, zanim, z czasem wydoskonalone, stały się własnością wszystkich cywilizowanych narodów Europy.

Kotyliion jak również i dzisiejsze oznaki kotyliowano, pierwotnie z p a t e s zwane, są po-

krząły wieści o konferencji ministerjalnej przed kilku miesiącami — zaprowadzić walutę złotą, a na targu światowym wszędzie panuje jeszcze strach po krachu londyńskim, przesył po zbyt śmiały, a w ostatecznym wyniku bankructwem zakończonych pożyczkach argentyńskich, co pochłonięty miliardy, kiedy wreszcie niepokój i wycofanie z powodu białego srebrnego w Ameryce, który zakupem nieograniczonym (jak tego domagać się zaczynają w Stanach Zjednoczonych) srebra spowodować może gwałtowną zmianę w relacji wartości srebra do złota, podnosząc cenę pierwszego i obniżając wartość drugiego.

Wszystkie te trudności miały też finansista berliński Bleichröder przedstawiać p. Dunajewskiemu. Jakże zapadnie rozstrzygnięcie, przewidywać trudno. Ale waluta austriacka musi wreszcie doczekać się jakiegos ufundowania. Gdy złota nie ma, to zadowolony się srebrem, a za Austrią pójdą i inne państwa mniejsze w Europie. Wyrok ostateczny nie zapadł jeszcze co do srebra w dziejach ekonomii społecznej. Jeśli w dwadziestym wieku pieniądze opierać się będą na kruszcach, jak dotąd, to panowanie srebra rozpocznie się dopiero być może.

## Ukraińcy o „nowej erze” ruskiej w Galicji.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaliśmy sądu żywiółów tak zwanych ukraińskich, to jest tych żywiółów, które za kordonem same jedne reprezentują ruską narodowość samodzielną i sprawę, o nowym zwrocie galicyjskim w tutejszych kwestiach ruskich. Nie wątpiliśmy wcale, że sąd ten dla nowego zwrotu będzie sympatycznym, lecz żywiółowy jest i pozostanie stosunek, jaki się wytworzy do nowego kierunku, jakożby i ocenienie takowego ze stanowiska ogólnie ruskiej sprawy — nie tylko w granicach Austrii.

Pismo czyste ukraińskie *Prawda*, mogące samo jedno dać pod tym względem poważniejsze wskazówki, wyszło niedawno w tych dniach dopiero. Przynosi ono w istocie nader długi artykuł takiej oceny pod tytułem „Zaczątki nowej doby w narodowo-politycznym życiu Rusinów galicyjskich”. Z artykułu tego podajemy czytelnikom naszym decydujące ustępy.

Artykuł ten na wstępie mówi: „Nie raz i nie dwa razy wykazywaliśmy w naszym czasopiśmie ustęki i niedostatki naszej polityki narodowej w lat ostatnich; nie raz i nie dwa razy wykazywaliśmy, że z tej drogi, jaką przodownicy nasi postępują, wrocie nam potrzeba na szlaki inne. A już w zeszycie VIII. *Prawdy* (późniejszemu) i w artykule „Obecne stanowisko Rusinów-narodowych” wykazyaliśmy namacalnie, co to zaciemnia sprawę naszą narodową, co to hamuje rozwój narodowy Rusinów w Austrii w ogóle, a osobiście w Galicji. Nie wahaliśmy się rozkrzyć też skardzną ranę, jaka się w naszym organizmie narodowym rozwinęła, i wskazyaliśmy, że tym rakiem, nasz organizm narodowy toczący, jest mianowicie moskwofilizm, do naszego społeczeństwa importowany — wyjawiliśmy, jakie to czynniki dopomagały tej bolączce rozrósć się w nasem społeczeństwie, i jakie czynniki mogą dopomódz do tego, aby ten moskwofilizm zwyciężył, a Rusini galicyjscy aby zdolni byli rozwijać się na „podstawach narodowych”.

Potrzebę jasnej polityki samostnej już od dawna odczuwali wszyscy Rusini-narodowi. Cały nasz ogół — strzegł, że solidarność z moskwofilskimi żywiółami, przeciwnymi rozwojowi Rusinów galicyjskich na „podstawach narodowych”, zaciemnia czystą jak łaż ruską sprawę narodową i sprowadza ją do niemożliwości wobec naszych dziejów, zrazu austriackiego i społeczeństwa polskiego. Zjazd takzwanych „notabłów” z 25. marca 1890, postępowanie kilku moskwofilskich w zagarniętych przez nas stowarzyszeniach i instytucjach, tudzież prasy moskwofilskiej, postępowanie niektórych reprezentantów tej klki w sejmie, postępowanie kilku moskwofilskiej nawet przy takiej sposobności jak zgromadzenie „Na-

## Tańce i bale.

II.

W wielkiem poważaniu musiał być taniec we Francji w XVII. stuleciu, kiedy nawet kardynał Michellieu nie tylko sam wiele baletów skomponował, ale nawet nie wahał się osobiście brać w nich udział. Wówczas wszystko tańców holdowało, nawet moda, która dla dogodniejszego tańczenia skróciła przednie bryty sukien, dając zarazem sposobność podziwiania eleganckich pas i maleńkich nóżek pięknych tancerce. Ludwik XIII. zamieszkiwał wówczas w Tuilerach. Towarzyszył mu dworskie, które tam na balach się zgromadzało do świętości, bogactwem, siłą. Długość czasów feudalnych już znikła, zjawiała się natomiast delikatność i elegancja manieri; lekka wesołość, poważa i część kobiet nadawały jaskrawemu życiu towarzyskiemu owych czasów wdzięk, pociągły koloryt. Taniec uważano jako sztukę. Nawet Ludwik XIII. na balach wydawał w St. Germain osobiste tańczył w baletcie.

Najwyższy stopień rozwoju osiągnął taniec za Ludwika XIV. Paryż uważano wówczas za punkt środkowy europejskiej cywilizacji, oświaty i wykwintniejszego sposobu życia. Wszystkie narody europejskie w języku, obyczajach, urządzeniach, sposobie życia i ubiorze do francuskiej stosowały się mody.

Król oślony swą potęgą otoczył się świetnym dworem, na którym bale, festyny, zabawy wszelkiego rodzaju stały się chlebem codziennym. Taniec był szaleństwem. Balet kipiły namiętnością, piany się od waga i zapale, jasniały młodość, nuda, przepych, rozdyły pożydlawe pragnienie rozkoszy. Wyślano cały dworek, rozrzucono czele skarby, na dekorację sal balowych, aby przed oczami tańczących roztoczyć czarodziejski obraz pełen blasków i tajemniczych cieni, jakby

jedną z tych wachodnich bajek, będących wówczas tak w modzie. Król sam uczył się u baletmistrza paryskiej opery, a nawet przyjął znaczącą rolę w baletcie „Świątynia pokoju”, wykonany w r. 1685.

Wprowadzone niegdyś przez Katarzynę Medicea na salony tańce ludowe wypadły z łaski balów, zastąpione je lekkimi tańcami randowymi, zwanymi „caprioles”. Dziwna moda wprowadziła na parkiety taniec kanaryjski, dziki z wykrzywieniem członków połączony taniec, który mógł tylko zbliżowanemu smakowi, szukającemu w nim pieprzku, być podobną. Ale ten z wysp kanaryjskich przestronny taniec nie utrzymał się długo, ustąpił robiąc miejsce angielskiemu tańcowi chłopów *country dance*, który jako konkurensa szybko się rozpowszechnił.

W romantycznej epoce reoceno, kiedy piękne kobiety — a wówczas każda była piękna — trzymały w delikatnych rączkach berło nad upudrowanym światłem, bawiono się cudownie. Miłość, galanterja, wdzienne lekkie kłamstwo, były użnami zasadami żywiołymi. Życie płynęło jak w księżycowej bajce: bale, wieczory miłości, noce koncerty, przejażdżki gondolami, maskarady, a później owe naiwne sielanki, w których księżniczki ubrane w białe muszliny i białe kwiaty, dzierżyły laski pasterskie, były treścią życia. Każdy był ustrójny, blyszczący, załotny, co nie przeszkadzało nosić szpady u boku, a na piersiach gałazki bzu lub bukiecika róż. Miłość udziałała się wszystkim, jak słonce i powietrze. Ten piękny sen na jawie przerwała okrutna rewolucja.

Alle we Francji, kraju tańca *par excellence*, balowano zawsze. I w czasie strasznych lat rewolucji, gdy gilotyna pracowała, wydawano ustawicznie bale w Trianon i we wszystkich dzielnicach Paryża. W Meudon tańczono właśnie, gdy w portalu oranżerii mordowano jeńców z Orleanu; jęki oraz kłaczły się z tonami skocznej kapeli. Nigdy nie było w Paryżu tyle publicznych balów,

jak po upadku Robespiera; tańczono w Tivoli, gdzie padała głowa Boutina, w Champs-Elisées na grobie markizy de Marbeuf, tańczono w zajętych na rzecz konwenty pałacach Ranelagh, Frascati, księcia Hano wern, tańczono w Prado, wydawano ostateczne *bals champêtres des Tuilleries* w klasztorze Karmelitanek. Nawet cmentarz kościoła St. Sulpice zamieniono na salę balową; na bramie cmentarnej jasniał transparentowy napis „Bal de Zéphyras”, a zmęczone dancierki odpoczywały na kamieniach grobowych.

Równocześnie arystokracja w pałacu Richelieu wydawali sławne *bals de victimes*, na który otrzymywali zaproszenie tylko krewni ofiar gilotyny; ściany sali obite były kirem, sprzęty owinięte czarną gazą, mężczyźni przybywali w czerni, kobiety w szronych białych sukniach, których biely w szronych białych szkarłatna wstążka jedyną ozdobą była krawą linią, jako aluzja strasznej śmierci. Tororcy jednak nie chcą pozostać w tyle, urządzali w tym samym pałacu na drugim piętrze „bale katów” dla członków rewolucji, których ręce krwią były zbrzyżane. Tu ukazywali się wszyscy goście w strojach czarnych, ściany obite były czerwioną materją, świeczniki, instrumenty muzyczne, meble, wszystko było przystrojone wstążkami czerwionymi jak krew, w której przed chwilą broczyli goście balowi.

Po Restauracji, do szeregu tańców balowych przybył francuski kadryl (*seguidilla*) i przywieziony przez Ludwika XVIII. niemiecki walec, który od tego czasu stał się kosmopolitycznym.

Równocześnie weszły zabawy tańczące w powszechny zwyczaj i u ludu, gdzie do dni ostatnich nie utrzymywali. Tylko lud niemiecki, najmniej czuły na pociąg tańca, nie zachował w pamięci swych narodowych tańców, a nawet zagubił tradycję sławnego niegdyś tańca nieciców.

W Polsce wyrobiło się wcześniej pożyte towarzyskie oparte na wdzięczności i łagodnych formach. Polacy, ci Francuzi północy, stygneli zawsze

chożenia hiszpańskiego. Zapato początkowo oznaczało kawałek skóry, który w wilię św. Mikołaja biedni ludzie przed drzwiami kładli, aby na nim św. Mikołaj składał swe podarunki; wedle bowiem podania jest ów święty zobowiązany do składania przez trzy dni datków pieniężnych na wyposażenie biednych dzieciąt. Później nazwa zapates przeszła na podarunki, niejednokrotnie bogate kosztowności, które w kotylionie mogli kawalerowie składać damom swego serca, a nawet królowie. Zwyczaj ten wprowadziła infanta Katarzyna, córka Filipa II., a żona Karola Emanuela księcia Sabaudji.

W XIX. stuleciu bal stał się już powszechną i najpočetnějszą rozrywką towarzyską i wszedł do zwyczajów wszystkich narodów. Najwięcej tańczono w trzecim dziesięcioleciu i za panowania w królestwie mody cesarzowej Eugenii. Wiek zezłaza, pary, elektryczności i pozytywizmu, czuje potrzebę wyrwania się z zimnej rzeczywistości, chętnie spieszy na bal, który łącznie, co ziemia ma najpiękniejszego, światło i muzykę, kwiaty i kobiety, zachował resztę poezji we wzajemnym stosunku towarzyskim. Terpsichora jest niezbędną rywalką każdej filozofii.

Ceremoniał nowoczesnych balów towarzyskich został bardzo uproszczony. Znikł uciążliwy przymus dawnych balów *parés* i przedławiano zbytek z czasów Ludwika XIV., ale z drugiej strony zaniedbano względy estetyki w tańcu, w strojach, *w mise en scene*. Wyrobiła się instynkt niwelujący wszystko do jednego poziomu, jednostajny styl potpourri bez kształtu, bez barwy, bez zapachu. Nastąpiło bezkrólowe ideały.

Zresztą cała ta historia jest obojętną dla pięknych tancerce, które od dzisiaj, jako pierwszego dnia karnawału, z równą rozkoszą tańczączy zacząć podniecającego walca, wdziedzącą polkę lub do firtu dogodnego kadryla; dla nich istnieje bal dla tańca i podbijania serc. Oby je podbił!



rodnej Torhowski — wszystko to okazywało jasno, że pomiędzy Rusinami a tą kliką moskowską nie może być wspólności. Że drogi ich zupełnie się rozchodzą, że Rusini narodowy powinni iść drogą własną, jeżeli nie chcą zanegować programu narodowego odległości narodu ruskiego od moskiewskiego, proklamowanego przez ruskich patriotów w r. 1848; jeżeli nie chcą zaprzeczyć narodowo-politycznego i oświatowo-kulturowego rozwoju narodu ruskiego w Galicji. Niemożliwość dalszej solidarności z kliką moskowską i jej reprezentantami czuli także posłowie narodowy już na zeszłorocznej a jeszcze bardziej z początkiem tegorocznej sesji sejmowej i widzieli jasno, że żadna, jakakolwiek zgoda z kliką, która jawnie wyznaje jedność z Rosją, w żaden sposób utrzymać się nie da. Ostatnie lata życia naszego narodowo-politycznego wykazywały namacalnie, że rząd austriacki nie chce nie mieć do czynienia z Rusinami, którzyby w jakimkolwiek kierunku — czy to w moskowskim, czy socjalistyczno-radykalnym — stały w sprzeczności z austriacką ideą państwową.

„Myśmy z naszej także strony zwracali na to uwagę, a oraz wykazywaliśmy, że przyszłość narodu ruskiego związana jest z interesami państwa austriackiego i z losem narodu polskiego, i że przeto oba te czynniki mają swoją agę przy załatwianiu sprawy ruskiej. Prowokatorskie postępowanie kliki moskowskiej wobec Rusinów-narodowców z jednej strony, a wytworzenie takzwanego „rusko-ukraińskiej radykalnej frakcji“ z drugiej strony, dostatecznie rozjaśniło sytuację narodowo-polityczną pomiędzy Rusinami. Skoro tak te frakcje pocięły się w drogę swemi ścieżkami — pozostał wolnym szlak naszej polityki narodowej, wyznaczony przez naszych patriotów r. 1848, a następnie przez Rusinów-narodowców z lat 1880-tych, ten szlak, którym szli Rusini pod przewodnictwem śp. Włodzimierza Barwiskiego i jego towarzyszy politycznych, ten szlak, na który wstąpili Rusini-narodowcy, zorganizowali się w r. 1885 w stowarzyszenie polityczne pod sztandarem Narodnej Rady“.

Po tem scharakteryzowaniu moskwofilizmu i w ogóle kierunków rosyjskich w całości sprawy ruskiej, a naszkicowaniu znaczenia dla niej nowego oczyszczającego zwrotu galicyjskiego, artykuł podaje przebieg tego, co się stało tutaj, w ciakawym pod wieloma względami opisie, kochący zaś apostołami tak do Rusinów, jak do Polaków. Obie te apostoły znowu podajemy tutaj, o ile tylko przedstawiają one aktualny polityczny interes:

„To wyjaśnienie naszej sprawy uważamy za początek nowej doby w narodowo politycznym życiu Rusinów, chociaż bynajmniej się nie tudzi my nadzieją, iżby bez trudu i pracy pospasyły się dla Rusinów wszelkie nabytki. Nie zniechęcamy się, choćby chwilowo były niepowodzenia; nie upadamy na duchu, jeżeli może nawet i pośród nas objawiają się niekiedy powątpiewania — idea prawdy bowiem wielkiego wymaga trudu, musi sobie ciernistą drogę wyomścić pracą szczerą, nieustanną.

„Nas czeka teraz praca jeszcze większa — powiada słusznie *Bukowina* — my powinniśmy i nadal śmiało a uciwicie pokonywać naszych przeciwników, a przedewszystkiem należy nam zrobić porządek we własnej sprawie

„Nastąpiła przeto obecnie pora gorącej pracy narodowej, od której żaden szczerzy Rusin nie odciągać nie powinien, a posłuszny nawoływaniu wspomnianej odesy, stawiać pod chorągiew narodową do pracy pilnej i sumiennej“.

W dalszym zaś ciągu, już zwracając się do Polaków, pismo to powiada:

„Do takiego załatwienia potrzeb i życzeń Rusinów, do rozstrzygnięcia i załatwienia sprawy ruskiej i ułożenia pokojowych stosunków w kraju naszym, potrzeba oraz żywego udziału drugiej narodowości — polskiej. Niechaj wszelako ten udział nie będzie przymuszony albo nie szczerzy, gdyż tylko szczerze, serdeczne stosunki Polaków, którzy reprezentują i w sejmie i w Radzie państwa i we wszystkich ciałach autonomicznych, siłą przeważającą — do Rusinów zdolają zwolna wyrównać tę przepaść, jaką przeszłość wytworzyła, zdolają doprowadzić do załatwienia sprawy ruskiej, co też wpływem swoim odbije się i poza granicami naszego kraju. Niechaj zdrowe i pożyteczne społeczeństwo polskie nie obciąża i zatrważa niedowierzaniem demagogom, którzy jej stadjonowskie diabełki na ścianie malują, niechaj polskie społeczeństwo ma to zawsze na pamięci, albowiem tylko pokojowa, kulturowa praca i pomysłowy rozwój obu narodowości w Galicji mogą i muszą też wpłynąć na los i przyszłość reszty części narodowości tak polskiej jak i ruskiej; niechaj społeczeństwo polskie pamięta, że tutaj w Galicji leży punkt *Archimedesowy*, z którego Rusin swoją a Polak swoją narodowość z powodzeniem podwójnąć może.

„Tak jak przemowy ruskich posłów-narodowców i metropolity w Izbie sejmowej rozwijały niedowierzanie między większością polską, z wyjątkiem nieprzychylnych Rusinom jednostek, tak

też niechaj większość społeczeństwa polskiego przestanie z niedowierzaniem poglądać na Rusinów, i idąc za słowami p. Madejskiego, niechaj im się dopomagać Rusinom do pokonania przeciwników czystej idei, wrogów programu naszego — a wtedy Rusini, jako wyznawcy tego programu, staną do wspólnej z Polakami pracy dla dobra kraju. Niechaj Polacy pamiętają, że oni, jako panujący u nas żywioł, powinni położyć rękę tym Rusinom, którzy się otrzęśli z wszystkiego, co sprawę ruską zaciemniało“.

I konczy *Pravda* tę swą apoteozę przypominaniem Polakom, słowami jednego z pism polskich, dziejowego znaczenia chwili obecnej dla narodu polskiego, a doniosłości dziejowej sprawy ruskiej, — od niego zawisłej sprawy, sięgającej daleko poza galicyjskie słupy graniczne.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. stycznia.

\* Z uniwersytetu. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił ministerstwu oświaty kandydaturę prof. Emila Godlewskiego z Dubna, na dyrektora studjum rolniczego w Krakowie i jednocześnie na profesora chemii rolniczej.

\* Tytuł hrabiego, otrzymał p. Juliusz Mora Korytowski, prezes Rady powiatowej tarnopolskiej.

\* Władysław Zawadzki, zasłużony literat lwowski i sekretarz Towarzystwa rolniczego zapadł w ostatnich dniach tak niebezpiecznie, że lekarze nie dają żadnej nadziei ocalenia chorego.

\* Konkurs dramatyczny. Z rozpraw budzi-

toch, toczących się przy końcu sesji sejmowych, przypomina sobie czytelnicy, że przy uchwalaniu subwencji krajowej na dramaty, komedje i operę, zapadła między innemi uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu rozpisanie co 3 lat konkursu dramatycznego i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 zł. i 250 zł. Na mocy tej uchwały postanowił Wydział krajowy rozpiąć teraz pierwszy konkurs dramatyczny z terminem prekluzyjnym po koniec września b. r. na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i powadnej komedji, obejmujące co najmniej 3 akta i spełniające cały wiecór teatralny. Prace drukami ogłoszone, nie mniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, tudzież prace nie żyjących już autorów, nie będą do konkursu przypuszczane. W ciągu trzech miesięcy po upływie konkursu, nastąpi rozstrzygnięcie i przyznanie nagród przez osobną komisję, która się zbierze w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy. Własność utworów nagrodzonych pozostaje ich autorom.

\* Szan. prenumeratorów *Gas. Nar.*, którzy na rok bieżący nie odnowili prenumeraty, uprzejmie prosimy, by raczyli to jak najrychlej uczynić, gdyż z dniem 7. bm. wstrzymaną zostanie posyłka *Gas. Nar.* skutkiem czego mogliby być narażeni na przerwę w odbieraniu naszego pisma.

\* Karnawał dziś już urzędowo nawet rozpoznana swoje panowanie — *de facto* bowiem od świąt już króluje! W domach prywatnych bawią się z pospiechem, pomagając, że tylko pięć tygodni tym razem jest nocich Terpsichory. Pierwsza zabawa większa — piknik starokawalerski — obiadowny jak nigdy nie był! Dla pań wydano 120 biletów i więcej komitet już nie wydaje — ale co ważniejsze, panowie nawet dostać już nie mogą biletów. Kartę wstępu na piknik ten pozostawiane są — ogromnie... Druga z rzędu zabawa, która zgromadzi więcej osób aniżeli to byłoby dla tańszych pożądaniem, jest „Bal Salomejski“, trzecia zaś i ostatnią będzie d. 4. lutego bal kółka literackiego do którego przygotowania są już w toku. Wszystkie te zabawy odbędą się w salach kasyna miejskiego, jako w najodpowiedniejszym w mieście lokalu.

\* Chłirczyk, prawdziwy Chłirczyk. przechadzał się dziś rano spokojnie po ulicach Lwowa. Nie byłoby w tem nic dziwnego... Pożyczył Tsin Mi Ja dając z Wiednia przez Lwów ku Odesii, nie przypuszczając jednak, iż kilkunastu jego pobyt w stolicy Galicji wywoła takta *larum* między gawronami naszymi, pedzącymi za nim ochmura i podziwianymi zbył hałaśliwie jego wzorzyste szaty i dwukolową niemi kosę. Czasami stollja Galicji pozuje na Kulików lub Mościska!

\* Dla otcoczenia chorych obłąkanych jak najobszerniejszą opieką i dla zapobieżenia, o ile to możliwe, nieszczęśliwości w zakładach dla obłąkanych się wydzierżajemy. ustanowił sejm w r. 1888 komisję opieki nad obłąkanymi, umieszczonymi w Kulparkowie i w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Skład tych komisji, do których wchodził oprócz szefa departamentu szpitalnego Wydziału krajowego czterech medyków zaufania przez Wydział krajowy zaproszeni, zwiększył sejm w ubiegłej sesji dwoma członkami, którzy mają być przez Wydział krajowy nominowani na przedstawienie fakultetu medycznego w Krakowie i Rady zdrowia. W tym celu zwrócił się Wydział krajowy do tych korporacji z prośbą o wskazanie odpowiednich osobistości, sam zaś samodzielną na następne trzydziecie w myśl uchwały sejmowej z r. 1888 dr. Edwarda Sawickiego i dr. Adama Cazyłowicza, posła na sejm, członkami tej komisji dla Kulparkowa.

\* Na polowaniu w Kregowie, koło Sasowa, padł ks. Hieronim Stachurski, rk. wikary, wskutek nieostrożności jednego z myśliwych. Nieszczęśliwy dopiero przed rokiem otrzymał święcenia i pełnił obowiązki katechety w szkołach okolicznych.

\* Redakcja „Sakolnictwa ludowego“ w N. Sączu donosi, iż numer I tegoż oświeceniowego wydawnictwa ukazał się w dniu 1. stycznia. Nieszczęśliwy formalności przez prokuraturę państwa w Krakowie

\* „Pogoń“ znany tygodnik polityczny i ekonomiczno-społeczny w Tarnowie, rozpoczął z dniem 1. bm. jedenaście rok swego istnienia.

\* Jutro dnia 7. stycznia: św. Walentego. — św. Sobor T. Bohor.

## OFIARY.

Zamiast *dyktych noworocznych* nadesłali do naszej Administracji:

Wny Pan Włodek. Gniwoss na kolonje wakacyjne str. 5.

Wny Pan Głuchowski „dla głodnych dzieci“ centów 70.

## Wczorajsi „Paziowie.“

Założmy się... Założmy się, iż upadną z kretesem wznowieni wczoraj Dunieckiego „Paziowie“!

Kto był Duniecki? Nieszczęśliwe dziecko lwowskie, u którego kolebki stanęły: Talent Troska i Smierć, iżby przez ciągły trzydziestu zawziętą o ofiarę swoją toczył walkę...

Talent pełniał go w objęcia Kesslera, który w śp. Stanisławie odkrywszy iskrę bożą, sagranicznym mistrzom walcu powierzył płonkę. W dwudziestym roku życia młody maestro z gwiazdą laureata konserwatorium lińskiego o czoła wystawia już operetkę „Koryllą“ na dekadach rodzinnego grodu. Wiedeń, Bruksela i Paryż stały się etapami jego dalszych studiów muzycznych, wreszcie Berlioza jego najczulszym mentorem.

Teras przemogła Talent potężną potężniejszą jeszcze Troska o byt, która kazała muzykowi naszemu sterować kruchą nawą teatrzyku prowincjonalnego w Olesznie, następnie sność się nad pulm kapelmistrza lwowskiego, potem znów obsługiwał recenzjami głodne zawiesz nowych piór piema warszawskie... Pod koniec r. 1885 chwycił nasz Duniecki batutę dyrektora orkiestry teatru krakowskiego a wreszcie przedzierając się tam w impresarij opery, po to, aby w krótkim stosunkowo czasie ogłosić bankructwo rozrywanych marzeń i gromadzonych dla ich ziszczenia materialnych zasobów!

A teraz wystąpiła do boju ostatnia tragiczna Smierć... Rzućta ona rękawicę Talentowi, ubezważała Troskę. Niełohna sięgnęła po artystę do Romunji, gdzie u brata Pawła, szukała ciepła, ukojenia, i świadka go w krajnie chorych ciał i dnasz chorych, do Meranu, pozwalając później na chwilę tylko znużonemu posyżować do Wenecji w której ustronnym albero przy miarowym szumie lagunów znalazł wreszcie spokój wieczny, niezamagany niczemu...

Duniecki, jak chce mieć Wszelaczyński, napisał przez „Koryllą“, „Pokusę“ grając u nas i w całym Niemczech, „Doktora Pasadofa“, „Ośliski“, „Łozki panny Proci“, mnągko do „Nędzników“ i sporo pieśni pod słowia Mikielowską, Zaleskiego, Heinego.

Najkapitałniejszym jego utworem są wszakże „Paziowie królów Marysiński“, rzecz skończona w r. 1863. Wystawiono ją u nas, jak już znów chce mieć sumienie historii teatru lwowskiego, Pełowski, w grudniu 1864. Januszem była wówczas Wencelówna, która dla powodzenia, dzieła lutni rodzinnej nie wahała się stąpić z katurdą podniesłego dramatu, Alina Baranowska, nieporównany krotoliny wielce Winnickim Nowakowski, przedziwnym markizem de Lussac Wilkoszewski. Operetkę daną z rządu niezliczone razy. Winozowno sztuce polskiej artysty i artystce sztuki; wszystko co było nudo „Paziów“, dźwięczący niemi fortepian całego Lwowa, a pierwszy kontrabas, którym przerwaną wielką żałobę rozpoczął się przy pysznych motywach operetki Dunieckiego...

A dziś, a wczoraj?

Założmy się iż upadną, upadną z kretesem popularni niegdyś „Paziowie“!

Jakżeż bowiem nie mają upaść, gdy areoagiem ich jest publiczność wierząca tylko w bogą — Offenbacha i całe pokurcze jego pokolenie? Jak ma się podobać szczerze uczesana bajka polska z gawędą polowej wykrólona, jak ma się podobać tym, którym podniebienie spaliła już assafetyna Meilhaców i Halevy'ch, czy też innych płatnych sowiele od dawki cynizmu majsterków librettowych. Jak ma przemówić do dalszegoż słuchacza, piękna, prosta, szlachetna, misternie w głosach i orkiestrze podana melodia, o rytmach zdrowych, naszych, kiedy ten słuchacz otwiera najobjętniej noho swoje dla rozpasać kankana, banalnego walcu lub pospolitej do obryzania polki! Dawniej słuchano sorem, dziś głową, w której „myśl nie trwa i godziny“.

Szkoda zachodu dyrektji i artystów. Dla nas kilku starych manjaków, nie warto odwracać kart półkolki partytury. My i bez wczorajszego wznowienia powtarzać sobie będziemy pełną uczucia arję Janusza, wykintny duet jego z Aliną, tryskające bumorem śpiewy pasików, pomnąc iż w dobie gdy

opera polska nie zdobywała się jeszcze na potężniejsze tony a Moniuszko łamał mu-iał bohaterko pierwsze lody, Duniecki wystąpił już z piosenką swojską, lekką, niemniej jednak artystyczną i szczerą godną, a wystąpił walecznie i w tym rodzaju twórczości został bezpotomym!

Wigo czy sumienie zawsze p. Skalskiej powiedzie się jej Janusz a niezmordowanej p. Kaspro-wiczowej Alina; czy p. Myszkowski postara się moiej lub wigiej wysubodzić z wigów szablonu operetkowego; czy p. Gasiński będzie bardziej jeszcze portretowym Sobkkiem a p. Czechowiczówna Marysielką; czy paziowie zaintonują zgodnie lub *ad libitum*; czy wreszcie p. Stomkowski zdrzemnie się na swoim stanowisku lub nie — wszystko jedno, „Paziowie“ upadą muszą z kretesem.

Założmy się?... Q.

## Teatr, literatura i muzyka.

— Z komedji. Wczorajsze wznowienie „Paziów“ Dunieckiego poprzedziła frazka weselogo zawiesz (razem zbył weselogo) Bissona pt.: „Wdowa Durosse!“. Trzeci jej powtarzać nie będziemy; rzecz blaha, po francusku przykrojona dopięta celu: śmiało się na całe gardło! Interpretacja artystów: Pankiewiczówny i Kwieciński, pp. Trapszy, Feldmana i Zboiskiego, który był bardzo oryginalny... dopomogła skutecznie ku temu.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek popołudniu „Klub kawalerów“ komedia w 4 aktach Bałuckiego. Wiecór „Faust“ opera Gounoda z pp. Warmuthem, Chodakowskim i Jerolimem. We środę poraz drugi wesela komedja Bissona „Nieboszycki Toupinel“. We czwartek pierwszy występ p. Ström-feld Klamrzyński w „Lucji z Lammer-moru“. W piątek premiera „Zwykłe dzieje“ Costettiego. Znakomity ten trzyaktowy dramat przebiegł najpierw w oryginalne wszystkie większe sceny Włoch, a później w przekładach zdobył sobie uznanie prasy całej zachodniej Europy. Główne role objęli pp. Stachowiczowa, Zboiscki, Woleński, Feldman, Wysocki i inni.

— Akwarelkę Kossaka przedstawiająca epizod jarmarczny z pod Barty, rzecz świetną w kolorze i rysunku, nabył z naszej wystawy dla zbiorów swoich p. namiestnik.

## Ostatnie wiadomości.

Termin sprzedaży dóbr powitgsteinowskich wskutek starań księżny Hoheneube, został odroczonej przez rząd rosyjski na lat trzy.

Z powodu Nowego Roku wszyscy agenci dyplomatyczni, z wyjątkiem francuskiego i niemieckiego, tudzież komisarza tureckiego, złożyli swoje karty w pałacu książęcym w Sofii.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga d. 6. stycznia. Wczoraj nastąpiła odpowiedź rządowa w sejmie na rezolucję Skardy, dotyczącą rozporządzenia językowego i odgraniczenia okręgów. Rząd zaznaczył przy tej sposobności swe trwałe trzymanie się punktacji wiedeńskiej i oświadcza, że rewizja rozporządzenia językowego z 19. kwietnia 1880 r., a to w sensie konferencji wiedeńskiej, zostanie wziętą pod rozwagę dopiero po przeprowadzeniu rozgraniczenia okręgów. Przy tej rewizji rozporządzenia, jako też przy nowej organizacji sądów, rząd, wedle dalszego zapewnienia wczorajszego oświadczenia, uszanuje życzenia, wyrażone przez sejm, przy zawarowaniu zarazem jednoci kraju, równoprawnienia szczerpewego, nprawionych interesów stron szukających sprawiedliwości, jako też licząc się z wymogami służby urzędowej.

Namiestnik hr. Thun oznajmił, że powyższe oświadczenie uważać należy zarazem jako odpowiedź na interpelację Riegiera co do wewnętrznego języka urzędowego.

Oświadczenie rządowe przyjmowali młodocześi przy wszystkich głównych jego punktach ironicznym śmiechem; — starocześi zaś z widocznym niezadowolnieniem.

Iż'a przystąpiła następnie do dalszych obrad nad przedłożeniem o Radzie kultury krajowej.

Berlin d. 6. stycznia. Dzienniki tu-tejsze omawiają sprawę Łuckiego z wielkiem naciskiem i podnoszą jej znaczenie. Wedle *National Ztg.* nastąpiło w tym wypadku, jeżeli sprawozdania zgodnemi są z rzeczywisto-

ścią, naruszenie ze strony Rosji prawa międzynarodowego.

Kreuz. Ztg. donosi z nad granicy rosyjskiej o cofnięciu z kilku miejsc granicznych wojsk rosyjskich na mil kilka.

Berlin d. 6. stycznia. Adjutant przy-boczny cesarza v. Hulsen, wyjechał do Konstantynopola, aby wyczytać sułtanowi szablę honorową, jako dar cesarza.

Kolonia d. 6. stycznia. Koln. Ztg. dowiaduje się, że pewna osobistość z otcoczenia królowej Natalii wy-łała do Petersburga skargę w jej sprawie, która to skarga jednakże nie odniosła u cara żadnego skutku.

Wedle komunikatu urzędni spraw z-granicznych, cesarstwo niemieckie uznało Fozczpospoliti Stanów Zjednoczonych Brazylii ich.

Rzym d. 6. stycznia. Cały dwó papieki ulegnie gruntownej reorganizacji z powodu popełnianych widocznie przez służbę niedyskrecji. Wielu Włochów już oddalono.

Roma przedstawia finansowe położenie Watykanu w najczarniejszych kolorach.

## NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która jej żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

## Msza żałobna

za duszę ś. p.

## Emiljana Konarskiego

byłego reżysera teatru lwowskiego i administratora *Kurjera Codziennego* w Warszawie, zmarłego 36 grudnia 1890, odprawioną będzie w kościele OO. Jazuitów w czwartek dnia 8 stycznia 1891 o godzinie 9 rano, na które przyjaście smutnego zapraszają w-lenników cichej i wysoce pożytecznej pracy zmarłego.

We Lwowie dnia 6 stycznia 1891.

Wszelch nauk lekarskich

## Dr. Teodor Jend

lekarz chorób wewnętrznych i nerwów

powrócił z naukowej wycieczki do Paryża — ordynuje jak dawniej od 2 do 4, ul. Trybunalska 1. 8.

## Wino Chassaing

z pępową i diamentą (czynnikami naturalnymi i niezbędni dla funkcji trawienia). W 1864 roku o *Wino Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu, przyznała mu dyplom o medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach. Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastralgii, bólesci żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudem trawieniu (dyspepsji).

Już 15. stycznia br. elagnienie

Główna wygrana 50.000 zł.

## 4% losy Banku węgiersk. hipotecznego

3 elagnienia rocznie.

Także promesy na te losy po 1 zł. 50 ct.

Sprzedaje najtaniej

## AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Przenumeracja roczna 1-70, na prowincji 1-80.

## Przeciw katarom

dróg oddechowych, kaszlowi, chrypcy i innym chorobom gardła

## MATTONIEGO

## GISSHUBLER

szcZAWA ALKALICZNA

używa się samą lub z ciepłym mlekiem.

Daje łagodzący, orzeźwiający i uspokajający skutek; pomaga wydzielaniu się śluzów i w wszystkich tych wypadkach zawsze od-zuże się skuteczną.

Wszystkie te choroby są skutkiem

W. 12750/d.

2117

## Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Węg. Ostrze, wzywa wszystkich tych, którzy jako wierzyciele ad intestato zmarłego d. 9. września 1890 w Augustowie w Galicji pana Karola hrabiego Chorinskiego, c. i. k. pułkownika w 8 pułku ułanów, mają do spadku po nim jakiegokolwiek pretensję, aby w tymże sądzie dla zgłoszenia i udowodnienia swych pretensyj

dnia 26. stycznia 1891

przed południem o 9 godz. się jawni, lub do tej chwili wnieśli prośbę pisemnie, w przeciwnym razie do masy spadkowej, jeśliby ta przez wypłatę zgłoszonych należności została wyczerpana, nie zostanie żadna pretensja uznana, o ile im prawo zastawne przysługuje.

Węg. Ostra, dnia 5. grudnia 1890.

C. k. sędzia powiatowy.

L. S.

Najznakomitszy z wszelkich pudrów jest

**Lohseg's pudr liliowy**

nieświeżenie delikatny, akasmitny spoiści i tanzy jak wszystkie inne pudry ryżowe lub tuste. Przyłego do twarzy silnie, a zupełnie niewidoczne, zarówno dobry na dzień jak wieczorem przy oświetleniu.

Biały lub różowy dla blondynek i 261ty (rachael) dla brunetek; w pudełeczku po złr. 1-20 i złr. 2.

Przy kupnie moich fabrykatów należy uważać na firmę

**GUSTAV LOHSE** 45. Jägerstr. 46

BERLIN nadworny parfumer.

Dostanie we wszystkich aptekach i magazynach perfum.

## XXVIII. Międzynarodowa Wystawa i sprzedaż maszyn.

Wrocławskie Towarzystwo rolnicze po dwudziestu sześciu jarmarkach uwieńczonych zupełnem powodzeniem, urządzi w dniach

9., 10. i 11. czerwca 1891

w Wrocławiu

wystawę i sprzedaż rolniczych, lasowych i do domowego użytku służących narzędzi i maszyn.

Programów i objaśnień udziela radca Korn w Wrocławiu, Mathiasplatz 6. Tenże przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do ostatniego marca r. b.

Późniejszy zgłoszeń nie uwzględniamy bezwarunkowo.

2112

Wrocław w styczniu 1891.

Przetłóżony wrocł. Tow. gospodarskiego.

## Alfred Rassel w Opawie

(Troppau) na Śląsku austr.

## Skład nasion rolniczych i leśnych

wypróbowane nasiona wszelkiego gatunku i rodzaju hurtownie i drobniogowo.

Największy skład sztucznych nawozów po najniższych cenach.

Wzory i cenniki gratis i franko.

2094

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzkiej dostawca nadworny, niemniej ces. król. warszawski dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

**Wynand Fockink**

Rok założenia 1878.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIEROW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przy czem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe, holendr. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadamy.

2111

## Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomylach

przeniesiony z przejściem takowych na własność JW